

Wyślij SMSa !!!

Jestem absolwentem krakowskiej PWSM. Mam już za sobą 50 lat muzycznej działalności. Trzykrotnie wygrywałem festiwal w Opolu. Raz w Sopocie. Byłem Radiowym Piosenkarzem Roku. Gram jazz na bębnach, śpiewam nadal polskie piosenki. Nagrywałem z gwiazdami amerykańskiego jazzu. Jestem domatorem. O przyszłość się nie martwię bo mam 1200 zł emerytury. Ponad 30 lat sypiam z własną żoną, a kolorowe pisemka takimi się szczęśliwie nie interesują. Moją stabilizację i wewnętrzny spokój maści tylko od lat spadający poziom kultury muzycznej w mediach.

Już w latach 80 pisałem na ten temat do Polityki w artykule „Popularny piosenkarz krytykuje politykę repertuarową radia” i „Popierać profesjonalizm”. Cytuję: *„Dlaczego tak mało naszych kompozycji na radiowej antenie? Czy włoskie piosenki są lepsze od naszych? Czy francuscy piosenkarze mają tak wspaniałe głosy? Czy nasze ostatnie produkcje są tak niedobre? Nagrywamy wszak dużo utworów i choć ilość nie idzie w parze z jakością, ale te udane piosenki w większości górują nad zachodnimi. Gorzej z miejscem dla nich na antenie”*. Czy coś się zmieniło od tamtego czasu? Zmieniło, tylko na gorsze. Wtedy nadawano jeszcze piosenki włoskie i francuskie. Dziś niemal wyłącznie dominuje język angielski.

Proszę posłuchać „Jedynki”. Sygnały Dnia. Trzy godziny rannego programu od 6 do 9.00. W tych godzinach „Jedynki” słuchają miliony. W każdej zapowiedzi podkreślane słowo **Polskie** Radio, a piosenki? Angielskie. Nasze, to rodzinny w cieście. W ciągu dnia podobnie. W takim kontekście, jak zgrzyt zepsutej skrzyni biegów słyhać zapowiedź plebiscytu „Kochamy polskie piosenki”. Wiem, że kreatorzy muzycznych programów zapewnią każdego o nadawaniu na antenie polskich piosenek. Tak, ale dzieje się to późną nocą, kiedy słuchaczami są tylko nieliczni w skali kraju, cierpiący na bezsenność. Ważne jest tylko to, że statystyki prezentowania polskiej twórczości na antenie polskiego radia są zgodne z normą...

Jak zdecydowana przewaga obcej twórczości na antenie publicznego radia jest do pogodzenia z powierzoną misją propagowania naszej kultury? Nasuwają się pytania, czy Polskie Radio jest związane umowami z zachodnimi koncernami muzycznymi na obowiązkowe prezentowanie na antenie ich produkcji? A może z tego tytułu Polskie Radio zwolnione jest od płacenia tantiem w dewizach przekazywanych do kieszeni zagranicznych producentów i autorów piosenek? Myślę, że nie! Żeby wybierane do programów angielskie piosenki były chociaż utworami zasługującymi na prezentowanie. Tak jednak nie jest. Smutne to, że podstawą współczesnej muzyki rozrywkowej są trzy gitary, bębny, dwa akordy i „melodia” w obrębie tercji małej. Przykład: lansowany zespół „Feel” i piosenka „Jest już ciemno”. Jeśli już trzy akordy i kwinta czysta, to niemal muzyczne dzieło. Z tekstami, podobnie. Lepiej może nie przytaczać przykładów. A zresztą...pierwszy z brzegu: często nadawany utworek w którym do znudzenia powtarza się tekst „Sam na sam ja i ty w nocy

gram” (bywają gorsze), albo fragment z nowego albumu rapera Liroya wydany na święta Bożego Narodzenia: „Cicha noc, święta noc. Gówno prawda. Najebany ojciec, najebana matka”. Jeśli chodzi o ten gatunek twórczości, to do dziś nie wiem, dlaczego rapy zalicza się do muzyki, a raperów do wokalistów? Przecież trudno mówić tu o muzyce jako takiej. Można o rytmie. A teksty? Przyznaję, że czasem są sensowne, poruszają trudne i aktualne tematy, i nie wszystkie używają rynsztokowego języka z jakim spotykamy się na co dzień, na ulicy. Czy naprawdę nie ma już nikogo z odrobiną uczciwości i odwagi, kto pomijałby na antenie słabe, nijakie piosenki, a sięgał po bardziej wartościowe? Gdzie są fachowcy? Dlaczego mamy słuchać prymitywnych brzmień gitar, marnych angielskich piosenek, żenujących tekstów, nieudolnych komputerowych aranżacji? Czy za takie traktowanie milionów dojrzałych wiekiem słuchaczy ma się ich karać płaceniem abonamentu? Młodzież miłująca anglojęzyczny gitarowy rock ma w Polsce dziesiątki komercyjnych stacji do wyboru i to ze sporym, obcym kapitałem. **Polskie** Radio winno moim zdaniem 80% muzycznego czasu antenowego przeznaczać na polskie utwory.

Będąc w Niemczech słyszę w radiu przeważnie niemieckie piosenki. We Francji francuskie. W **Polskim** Radiu chcę słyszeć polskie. Młodzi wiekiem dyrektorzy programowi i tzw. „główni specjaliści” wini pamiętać, że Maria Koterbska, Halina Kunicka, Jerzy Połomski, Halina Frąckowiak, Zdzisława Sośnicka, Waldemar Kocóń, Urszula Sipińska, Zbigniew Kurtycz, Irena Jarocka, Maryla Rodowicz, Krzysztof Krawczyk, Joanna Rawik, Edward Hulewicz, Alicja Majewska, Krystyna Prońko, Zbigniew Wodecki, Beata Kozidrak, Grzegorz Markowski, a nawet moja nieskromna osoba, którzy w większości nadal występują i ci, którzy już śpiewają w niebie, mają nadal setki tysięcy wiernych fanów, którym należy się szacunek, choćby za stałość upodobań... Zresztą nie chodzi mi tylko o dawnych artystów. Z naszych najnowszych nagrań można wyłowić doskonale muzycznie utwory, śpiewane przez młodszych wykonawców dużo lepiej od zagranicznych pseudo gwiazd. Że wymienię tylko Sisters, Agę Zaryan i Kubę Badacha. Można, tylko trzeba się na tym znać i być uczciwym.

Gdzie te czasy, kiedy w Polskim Radiu były kompetentne osoby czuwające nad jakością muzyki i tekstami przyjmowanych do nagrania piosenek? Dziś mamy demokrację. Każdy śpiewać może, pisać teksty, komponować. Kto ma pieniądze może nagrać własną CD. Jakie byłoby dziś oburzenie w mediach gdyby redaktor naczelny PR, obojętnie z jakiej opcji politycznej, wprowadził selekcję propozycji nagranych nowych piosenek...Jestem zdania, że ktoś w polskim radio powinien mieć jednak wpływ na jakość prezentowanych na antenie utworów. Gdzie jest ta przypisana misyjna rola publicznej „Jedynki” jako wyznacznika kierunku edukacji muzycznej społeczeństwa? Nie przypominam sobie, żeby radio proponowało np. lekcje słuchania muzyki. Miałem takie, przez cały okres krakowskiego Liceum Muzycznego. Słuchało się na lekcji utworu muzycznego i analizowało. To jest wstęp (nie powinien być za długi), to linia melodyczna, fraza, artykulacja, okres, powtórka tematu,

modulacja, zakończenie (nie powinno być zbyt długie), dynamika, intonacja i.t.p. To byłaby dziś edukacyjna rola Polskiego Radia. A jaką muzyką wychowuje się teraz młodych ludzi? Prymitywną, głupią, bez wartości. Zlikwidowano radiowe orkiestry w Warszawie, Katowicach, w Poznaniu, z którymi dokonywali nagrań najlepsi polscy wykonawcy. Wtedy młodzi ludzie mogli usłyszeć brzmienie smyczków, blachy. Poznać dźwięk puzonu, fletu, oboju, wiolonczeli, czy harfy. Potem, radio zaczęło niestety lansować piosenkę chodnikową, biesiadną, amerykańskie rapy, w tekstach których po kilka razy na minutę można było zastosować brzęczyk zagłuszający słowo fuckin'. I tak powolutku odzwyczajało się społeczeństwo od takich wartości w muzyce jak logicznie skonstruowana linia melodyczna, właściwie zbudowana fraza, dynamika, estetyczna harmonia, ładne brzmienie i tekst który coś przekazuje. Nic dziwnego, że dziś wystarcza ludziom „Jozin z Bazin”. Doszliśmy do tego, że grupa kilkunastu trzeźwych Polaków nie jest w stanie w tej samej tonacji zaśpiewać „Sto lat”.

Dlaczego tak rzadko słyszę w Jedyńce takie nazwiska zagranicznych wykonawców jak: Diana Ross, Mariah Carey, Tony Bennett, Natalie Cole, Diana Krall, Singers Unlimited, Carpenters. Jeśli już po angielsku, to gdzie jest klasyka jazzu, gdzie wspaniałe ballady z bogactwem przepięknej harmonii, big-bandy, wybitni instrumentalisci, którym niemała grupa prezentowanych w radiu rodzimych wykonawców hip-hopu i rocka powinna buty czyścić. To właśnie młodzi ludzie, wychowani od lat na jazgocie trzech gitar i waleniu w bębny od początku do końca utworu na dynamice czterech forte, mają dziś decydujący głos w niezliczonych plebiscytach muzycznych i rankingach list przebojów. Wystarczy opłacany przez rodziców telefon komórkowy i „esemes” załatwi wszystko. Wybierze najlepszego wokalistę, zespół, wyśle reprezentanta Polski na eurowizję, ogłosi najlepszego polskiego sportowca, wybierze miss Polski. To już prawdziwa epidemia. Czysty „profesjonalizm”! Szczęście, że nie dotyczy to konkursów i rankingów jazzowych! Oddając się w ręce komórek nastolatów, proponuję kolejne wybory na prezydenta przeprowadzić wysyłając SMSy. Zagraniczni operatorzy telefonii komórkowej nabijają i tak grube portfele. Będzie niedrogo, szybko i przyjemnie. Jest tylko obawa, że wtedy prezydentem może zostać Doda...

W moim artykule „Popierać profesjonalizm” z lat 80 pisałem: *„Zbyt łatwo i pochopnie ocenia się u nas młodych wykonawców i autorów. Nagroda w opolskich debiutach, jedno udane nagranie i już szum, szpan, radiowe studia stoją otworem”*. Czy coś się zmieniło? Owszem, ale chyba na gorsze. Tu prym wiedzie telewizja. Publiczna, prywatne stacje, w pogoni za oglądalnością coraz częściej produkują dziwne programy muzyczno-rozrywkowe. Zresztą, na sensowną i dowcipną rozrywkę coraz trudniej trafić w TV. Głupie skecze, prymitywne teksty, nijakie kabarety. Miliony widzów oglądają jak to oni śpiewają, jak tańczą, jak jeżdżą po lodzie. Głosuj. Wyślij SMSa! Gorzej, kiedy małe dzieci z przedszkola, wypychane przez rodziców przed telewizyjną kamerą, są zmuszane do „śpiewania”

dorosłych piosenek. Niby zabawa, niby rywalizacja. Niby „oceny”, niby jurorów. Wzory brane z dorosłych programów tego typu nie tylko w sposobie głosowania, ale także w „mądrych” wypowiedziach na temat... I tam i tu, można liczyć na doskonale oceny. Bravo! Świetnie! Gratulacje! Nie ważne, że fałszywie, nie w rytmie, tekst pomyłony. „Szoł” must go on. Pytam czemu to służy? Czy już dzieciom trzeba sugerować nieuczciwość ocen? A może to początek muzycznej edukacji, współczesny rodzaj telewizyjnej misji? Czy jest dobrze, czy źle, zawsze jest znakomicie. Czy warto kosztem małałatów bawić widzów tego typu rozrywką. Myślę że nie. A prawdziwi jurorzy? Prawdę mówiąc jest mi ich żal. Muszą w każdym programie oglądać, bądź wysłuchać osoby, które (delikatnie mówiąc) nie spełniają podstawowych wymogów przeciętnego poziomu. Oczywiście, otrzymując za swą pracę honorarium, nie godzi się obniżyć rangi widowiska wykazaniem ułomności zawodowej wykonawców. Z reguły jest fantastycznie! Rewelacyjnie! Wspaniale! Oglądalność rośnie! Już nawet karaoke z nocnych barów postanowiono adaptować do publicznej TV. Znowu możemy posłuchać czystej amatorszczyzny, głupich interpretacji jednej i tej samej piosenki. Niezwykle twórcze! Tylko prowadzący Andrzej Poniedziałki i dwie znakomitości, Stefania Grodzieńska i Maria Czubaszek zasługują na uznanie.

A gdzie jurorzy którzy mówią prawdę? Swego czasu, jedynie Kuba Wojewódzki walił w pozbawionych krytycyzmu amatorów łatwej rozrywki kilka niewybrednych słów. Teraz, nadzieja tylko w Elżbiecie Zapendowskiej. Wie o czym mówi, co mówi, dobrze mówi i ma odwagę to powiedzieć! Absolutne przeciwieństwo pani Elżbiety, to osoba jurora o ksywie „szóstka”. Czy dobrze, czy źle zawsze najwyższa ocena 6. Jak nie za wygląd, to za ładną sukienkę. Byle nie o meritum sprawy. I w taki sposób milionom telewidzów wciska się przysłowiowy „kit”. Zastanawiam się tylko, w jakim celu powołuje się jurorów, skoro i tak we wszystkich programach tego typu młodzież decyduje „esemesem”. Gdzie więc sens, gdzie logika? Wszystkie media w ramach oszczędności mogą więc skreślić fachowców (zresztą ilu ich jest?) raz na zawsze. Skutki takiej komórkowej „edukacji muzycznej” widać niestety coraz częściej. Bo skoro dwa lata temu w konkursie eurowizji zwyciężyła fińska grupa hardrockowych przebierańców spod znaku kretyńskich gier komputerowych pod nazwą Lordi, to upadek prawdziwej, kulturalnej rozrywki i piosenki już się dokonał. Szkoda. Mogę się tylko pocieszać tym, że nie doczekali tego „Starsi Panowie Dwaj”...

Andrzej Dąbrowski

www.andrzejdabrowski.com